

# ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 36 (159)

Wrocławek 5—11 wrzesień 1948 r.

Cena 5 złotych

## Podstawa wiary

**Zmartwychwstanie. — Słowa pełne przekonania. — Droga do wiecznej chwały. — Porównania i fakty.**

Każdy geniusz ma to do siebie, że nie błądzi po krętych ścieżkach, nie szuka poomacku celu, a zmierza wprost, wiedziony instynktem do istoty, do sedna rzeczy. Gdyby nas zapytano jaki jest najważniejszy, niezbity nieomylny, najbardziej przekonujący i konieczny dowód Bóstwa Jezusa Chrystusa, kto wie czybyśmy umieli jasno z całym przekonaniem i świadomością jednym słowem na to odpowiedzieć. A był w historii taki geniusz religijny w osobie św. Pawła, który tak radykalnie postawił sprawę naszej wiary, że niejednym aż musiało wstrząsnąć do głębi.

Podstawą tą, fundamentem niewzruszonym wiary w Bóstwo Chrystusa Pana jest fakt historyczny, Jego zmartwychwstania. Św. Paweł nie zawahał się tak skrajnie postawić sprawę, gdy powiedział do Koryntian, a więc ludzi, którzy mieszkali w najbardziej ruchliwym, kulturalnym ośrodku ówczesnego świata:

— Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, tedy próżne jest opowiadanie nasze, próżna też i wiara wasza. Ale Chrystus zmartwychwstał! \*

### WIEM, KOMU UWIERZYŁEM.

Wiarę musimy pogłębiać rozumowo. Szukać dowodów jej prawdziwości. I żyć nią. Jednak ta pewność, że wiara nasza ma swoje głębokie niewzruszone podstawy rozumowe będzie zawsze wymaganiem i rozumu i serca. Dlatego trzeba ją przemyśleć. Nie można jej budować tylko na chwilowym nastroju czy mglistym przecuciu. I tu znów odwołamy się do św. Pawła. Jaką siłą przekonania tętnią jego słowa:

— Wiem, komu uwierzyłem.

A wiara w zmartwychwstanie nie należy do łatwych prawd. Już choćby dlatego, że jest to bądź co bądź fakt dotychczas niesłychany. Dlatego Bóg w dobroci swojej niezmierzonej raczył nam dopomóc przeróżnymi okolicznościami związanymi ze zmartwychwstaniem, które nas nie odpornie skłaniają do uznania tego niesłychanego zdarzenia.

I sami Apostołowie nie mogli pojąć, jak to może być, aby Jezus cierpiał, umarł, a potem zmartwychwstał. Sami się do tego przyznają. „Oni nie rozumieli tego słowa i zakryte było przed nimi, a bali się pytać Go o to słowo“, zapisuje może nie bez bólu św. Łukasz.

Kiedy Zbawiciel wyraźnie tłumaczył o konieczności swej męki jako drogi do zmartwychwstania i wiecznej chwały,

pełen zapалу św. Piotr odprowadza Jezusa na stronę i tłumaczy Mu — jakżeż po ludzku —: „Boże Cię, uchwaj, Panie, nie przyjdzie to na Ciebie“.

### WYRAŹNIE I JASNO.

Jezus jednak nie odstępował od swej drogi. Owszem i przez przenośnie i wprost przygotował Apostołów do tego zdarzenia. Gdyby tego nie robił, zaskoczeni nadzwyczajnością nie mogliby dać wiary. Niektóre przepowiednie stały się im jasne dopiero po zmartwychwstaniu. Tak naprzykład, gdy Zbawiciel odpędził przekupniów ze świątyni, Żydzi domagali się dowodu, czyją mocą to czyni. Jezus wtedy napomknął o swej śmierci i zmartwychwstaniu. Św. Jan zaznacza najwyraźniej: Toteż, gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział. Kiedy indziej znowu żądano dowodu, że jest Mesjaszem, Jezus powołuje się na zdarzenie historyczne. „Jak Jonasz był trzy dni we wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie przez trzy dni i trzy noce we wnętrzościach ziemi“.

Jednakże Jezus na tych porównaniach nie poprzestał. Za wielkie to miało być zdarzenie, za nadto doniosłe, aby tylko je mimochodem dotknąć. Jezus mówi wprost. Tłumaczy, perswaduje, przekonuje. Apostołowie bowiem zbyt po ziemsku patrzyli na zadania i godność swego Mistrza. Musi nas głęboko zastanowić to co zanotował św. Mateusz. Widać jak powoli wchodziła ta prawda do umysłów Apostołów. Trzeba ją było przypominać nie jeden raz. „Jezus zaczął wykazywać uczniom swoim, iż trzeba, by wiele cierpiał i był zabity i dnia trzeciego zmartwychwstał“.

### NIEUNIKNIONY FAKT.

Niedługo potem znów im tę samą uświadamia prawdę. Tym razem już podaje ją jako nieunikniony fakt „Syn Człowieczy ma być wydan w ręce ludzi i zabijają Go, ale dnia trzeciego zmartwychwstanie“.

Prawda o zmartwychwstaniu układała się w duszach Apostołów. Ale całą swą potęgą, żywym płomieniem ogarnęła ich dopiero po Męce Zbawiciela. Od krzyża powiało na nich wiecznością. Poczęli rozumieć, że Bóg ma swe wobec ludzi nieomylnie, jasne, choć początkowo nieuchwytnie i niezrozumiałe drogi. Z czasem pojęli ile prawdy bije z faktu zmartwychwstania. Oparli się na nim i głosili go aż do własnego męczeństwa. Rozumieli, że prawdy Bożej niczym się zabić ani pomniejszyć nie da.

X. Dr Mirski

# Dla dziecka – skarbu narodu

(Z podróży po diecezji)

Dzień w Kole zaczęliśmy od wysłuchania Mszy św., na którą przybyła także dziatwa znajdująca się na półkoniach. Dzieci jest tu ponad 100 w różnym wieku. Opiekę nad nimi sprawują: p. dr Zuchowicz Cecylia jako kierowniczka oraz wychowawcy: p. Aleksander Tomczyk, p. Zадworna Anna i p. Stanisława Różańska.

Po nabożeństwie udajemy się do dużej i ładnej sali Katolickiego Domu. Działwa zgrupowała się na scenie. Wśród niej uwagę wszystkich skupia rodzeństwo, cała piątka, posiadająca tylko matkę. Widać po twarzyczkach, że w domu nie są należycie odżywiane, co jest dla nas zrozumiałe całkowicie. Czyż biedna matka może tak wiele zrobić, by wyżywić pięcioro dzieci i siebie? Ale za to na plus dla matki należy zapisać to, że dzieci są ubrane schludnie i czysto. Aby w albumie Caritasu znalazła się pamiątka, rodzeństwo jest ustawione według wieku, dzięki czemu wytworzyły się jakby schodki od najniższego do najwyższego stopnia. Oryginalne schodki zostały sfotografowane, a adres rodzeństwa skrzętnie zanotowany, aby móc mu w najbliższym czasie przyjść z wydatniejszą pomocą.

Półkolonie witają nas oficjalnie. Zabiera więc głos opiekun dziatwy i Caritasu parafialnego ks. dziekan Śmietanko, a potem dziatwa śpiewa i deklamuje.

Po części oficjalnej następuje „odsztywnienie”. Czekolada i pogawędka dziatwy z ks. dyrektorem Cieślakiem. Dowiadujemy się przy okazji, że dzieci są trzy razy dziennie w lesie, że czas spędzają na zabawie i pouczająco-wychowawczych pogadankach, że jedzą aż

im się uszy trzęsą i że są dobrze odżywiane.

Czy to nasz przyjazd, czy też może śpiew dzieci ściągnął do sali trochę obcych — starszych. Nawiązuję z nimi rozmowę. Omawiamy sprawę dzieci. Sprawę trudu rodzin wielodzietnych, ciężką pracę ojca dużej rodziny oraz poświęcenie i ofiarność matki.

— Dzieci to skarb! — odzywa się jeden z przybyszów, starszy wiekiem. — Żałuję bardzo, że dopiero dziś to zrozumiałem. Gdy byłem młodszy, uważałem, że dwoje dzieci w rodzinie to aż nadto! Bóg pobłogosławił i zostałem ojcem: syna i córki. Syna zamordowali Niemcy, córka wyszła za mąż, a w domu została pustka i cisza. A przecież mam jaki taki majątek, który pozwoliłby mi na wychowanie i wykształcenie nawet sześciorga dzieci. Dziś wiem jak bardzo błędziłem!

Sprawa zawsze aktualna, zawsze na czasie. Ludziska zapominają o tym, że dwoje dzieci w rodzinie to prosta droga na cmentarz dla całego narodu. Aby był należyty przyrost narodu i zapewniony jego dalszy rozwój według danych statystycznych przeciętnie w każdej rodzinie powinno być czworo dzieci.

Rozmowę naszą przerywa śmiech dziatwy. Zaciekawieni zwracamy się ku niej i również śmiejemy się. Oto jedno z najmniejszych zajadając smacznie czekoladę, szybko twarzyczkę swą przekształciło na kolor brązowo-ciemny. Prawdziwe murzyniátko. Naturalnie, nie spostrzegając wcale, że jest przyczyną śmiechu i nadal czekoladę zajada, smarując się nią coraz okazalej. Dopiero podejście wychowawczyni przerywa tę czekoladowo-murzyńską zabawę.

## GRZEGORZEW

Ponieważ w dniu dzisiejszym mamy odwiedzić jeszcze dwa ośrodki w których znajdują się dzieci, przeto zmuszeni jesteśmy pożegnać się ze wszystkimi i ruszyć w dalszą drogę. Dzień pogodny, słoneczny i upalny. Działwa idzie do lasu, my wpadamy jeszcze na chwilę na plebanie po swoje walizki i teczki, żegnamy serdecznie ks. dziekana, dziękujemy mu i kierownictwu za opiekę nad dziatwą i ruszamy dalej.

W godzinach południowych przybywamy do Grzegorzewa, dawniejszej letniej siedziby biskupa Grzegorza. Korzystamy z uprzejmości ks. prałata Piotra Kotarskiego i zwiedzamy stary, drewniany, duży i obszerny kościół. Uwagę naszą zwraca obraz Matki Boskiej Grzegorzewskiej, słynący od wieków cudami i łaskami, jakimi obficie obdarowywała wiernych. Kościół wybi-

ty wewnątrz dyktą. Znajdują się tu dwie starożytne kropielnice-monolity. Jedna z nich wyszczerbiona i wyżłobiona. Gładkimi wyżłobieniami wskazuje na to, że służyła przed wiekami jako krzesiwo.

Dowiedzieliśmy się przy okazji o pięknym i starodawnym zwyczaju panującym w tej parafii. Każda panna młoda po ślubie, zatrzymuje się przed ołtarzem, odpina z głowy wieniec i składa go na ołtarzu jako ofiarę dla Matki Boskiej. Piękny to naprawdę i rzadko dziś spotykany zwyczaj!

Przed kościołem zwracamy uwagę na olbrzymie drzewa. Jak się okazuje są to wiązy, liczące już około tysiąca lat. Oparły się wszystkim burzom atmosferycznym i dziejowym, przeżyły wszystko i wszystkich i nadal królują na cmentarzu kościelnym wyniosłe, rozło-

żyście i potężne.

Dowiadujemy się jednak, że dzieci wróciły z przechadzki i że są w szkole. Udajemy się więc szybko do nich. Jest ich 51. Kierownictwo nad nimi sprawuje p. Celestyn Wypychowski, wychowawczyniami są: p. Zofia Chrustowska i p. Krystyna Kuczkowska. Działwa tak jak i wszędzie na półkoniach odżywiana jest trzy razy dziennie no i dobrze wygląda i na wadze przybywa. Początkowo ujrawszy nas, na widok tyłu obcych twarzy była onieśmielona, ale że ks. dyrektor Cieślak wkrótce ją rozgrzał, więc też coraz częstsze padały pytania i coraz śmielsze były odpowiedzi. Po pewnym czasie dziatwa była już rozochociona na całego.

Znajdując się wówczas wśród rozbawionej dziatwy nie przypuszczaliśmy nawet, że już w kilkanaście dni potem parafię Grzegorzew nawiedzi nieszczęście w postaci wielkiego pożaru, który przyniósł olbrzymie straty 22 rodzinom.

Nadmienić tu trzeba, że około dwóch lat temu również tam szalał żywioł ognia, który strawił zabudowania tych samych rodzin. Nic też dziwnego, że Caritas zaapelował do katolickich sumień sąsiednich parafii, by przysły z pomocą biednym pogorzelncom. Sądzimy, że apel nie minął bez echa i że strapieni mieszkańcy pierwszą pomoc już otrzymali, a zwłaszcza z pewnością podążyli z pomocą parafialne placówki Caritasu.

W Grzegorzewie zabawiliśmy dość długo. Ks. proboszcz Kotarski to nie tylko duszpasterz, ale także gospodarz w całym tego słowa znaczeniu. Rolnik, ogrodnik, pszczelarz. Obejrzelśmy piękny i dobrze prowadzony ogród owocowy, wzorową pasiekę itp. Ale, że jednak czas naglił, musieliśmy pożegnać gospodarza i... w dalszą drogę.

## KŁODAWA.

Nadal jedziemy drogami powiatu kolskiego a po pewnym czasie wjeżdżamy do Kłodawy. Ze względu na to, że dzieci znajdują się w lesie, przeto w oczekiwaniu na ich powrót zatrzymujemy się na chwilę u ks. proboszcza Lucjana Kurzawskiego. A tymczasem pogoda zaczyna się psuć. Na niebie gromadzą się ciężkie, ołowiane chmury, widać coraz częstsze błyskawice i słychać dalekie grzmoty. Zbliżająca się burza wpłynęła na to, że dzieci prędzej niż zwykle z lasu wróciły, wobec czego udajemy się do nich. Siedzą właśnie na dużym dziedzińcu przy stołach. Posilają się ochotczo po odbytej wędrowce. Jest ich 156. Opiekę nad nimi sprawują siostry Orłanki. I tu odżywianie bardzo dobre. Ks. proboszcz Kurzawski stara się jak mo-

## „Czy jest spisane, czy nie...“

V.

Bóg objawił się ludziom. Ale nie w ten sposób, żeby mówić do każdego człowieka poszczególnie i osobiście. Raczej wybrał wedle swej woli pewnych ludzi jako głosicieli swych objawień. Np. Mojżesza; dał mu na górze wskazania, które on potem miał ludziom obwieścić; dał mu tablice z przykazaniami. Albo Jeremiasza; gdy on podnosił zastrzeżenia przeciw swemu posłannictwu, że nie umie mówić i jest jak niemowlę, wtedy Pan powiedział: „Na wszystko, na co cię poślę, pójdziesz, i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz“ (Jer. 1, 7). Albo Apostołów: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 19). „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi. A kto Mną gardzi, gardzi Onym, który Mnie posłał“ (Łuk. 10, 16).

### BOGA MAJĄ ZA SPRAWCĘ.

Najpierw jest mowa tylko o tym, że Boże objawienie ma być wśród ludzi głoszone ustnie. Ale szereg wybranych mężów czuło się przez Boga natchnionych, by objawienie Boże także zebrać na piśmie. Tak powstały owe czcigodne księgi, które ujmujemy nazwą „Pismo święte“ i które rozpadają się na dwie duże grupy, na księgi Starego i Nowego Testamentu, wedle czasu, czy powstały przed, czy po Chrystusie. Na ostatnim soborze Watykańskim Kościół ogłosił jako prawdę wiary, że „wszystkie księgi Pisma świętego, napisane pod nat-

chnieniem Ducha świętego, Boga mają za sprawcę“. Bóg zatem autorów tych pism nie tylko ustrzegł od błędów, ale przez nich do nas przemówił (mówi św. Augustyn). Wprawdzie nie dyktował im słów, lecz podał im myśli. Bóg pozostawia wszystkim ludziom, nawet swym wybranym, ich właściwości i chroni ich wolność.

Pismo święte jest więc zarazem listem, który Ojciec niebieski napisał do nas, swych dzieci na obczyźnie. Czyż nie powinniśmy Pisma świętego cenić jako drogiego skarbu?

Swego czasu potężny cesarz Konstantyn skierował pismo do świętego pustelnika Antoniego. Uczniowie św. Antoniego byli zdziwieni. Wtedy św. Antoni powiedział: „Dziwcie się raczej, że Król nieba i ziemi napisał list do was grzesznych ludzi“. Wyciągnijmy stąd wniosek nie tylko dla naszego rozumu dla wzbogacenia wiedzy, lecz także dla naszego życia, dla silniejszego zakorzenienia naszego charakteru w wieczności, do której przecież z hiegiem lat coraz bardziej powinniśmy zdążać.

### CZEŚĆ DLA SŁOWA BOŻEGO.

Słowo Boże, zawarte w Piśmie świętym, powinniśmy czcić. Jak to czyni Kościół swym przykładem. Przy uroczystej mszy św. okazują się mszał, z nim odśpiewa się ewangelię — na znak uszanowania. Kapłan modli się pochyłony w środku ołtarza, by Bóg oczyścił jego serce i wargi, nim głosić będzie

ewangelię. Wierni w okresie prześladowań raczej dali się zabić, niż święte księgi wydać poganom. W średniowieczu rycerze na ewangelię wyciągali miecze z pochew i trzymali nad głową na znak, że gotowi są słowo Boże nawet swą krwią bronić.

Nauczmy się z tego czci słowa Bożego. Ze czcią winniśmy powstać, gdy głosi się słowo Boże. Ze czcią powinniśmy naznaczyć krzyżem czoło, usta i piersi. Ale ze czcią również powinniśmy do serca przyjąć, co Bóg nam głosi.

Obok Pisma świętego źródłem tej samej wielkości i wartości dla naszej wiary jest ustne podanie, zwane również tradycją. Podaje ona nam te prawdy, które apostołowie głosili, ale nie zostały przez nich spisane. Później spisali je w większej części Ojcowie Kościoła. Nie chcę rozprawiać się tutaj z tymi, którzy uznają tylko Pismo święte za jedyne źródło wiary. W Piśmie świętym powiedziano wyraźnie, że Jezus wiele innych rzeczy uczynił, które nie zostały spisane (Jan 21, 25) i że trzymać się musimy również podania (2 Tes. 2, 14). Owszem, nie wiedzielibyśmy, które księgi należą do Pisma świętego i które z błędnych nauk niesiuznie pod ich płaszczkiem chcą się przemycić, gdyby nam tego nie powiedziało podanie, żywy urząd nauczycielski. Wytyczna naszej wiary brzmi: „Wierzę. Boże, niezachwianie we wszystko, czego twój Kościół naucza, czy to jest spisane, czy nie“!

Wł. N.

że, Siostry Orlanki pomagają, a najlepiej na tym wszystkim zyskuje działy. Półkolonie już są na ukończeniu, za trzy dni nastąpi zamknięcie. Wszystkie dzieci zważone. Przeciętnie każdemu dziecku przybyło na wadze od 2 i pół do 3 kg.

Zbliżająca się burza, a przede wszystkim silna wichura wywołuje trochę zamieszania. Chronimy się wraz z działy do dużej sali. Wśród błyskawic, silnych i blizkich piorunów oraz ulewego deszczu ks. dyrektor gawędzi z działy. Wprawdzie niedługo z działy od czasu do czasu trwożliwie spogląda w okno, o które uderza grad, lub znów inne dziecko schyli się ku ziemi na skutek niespodziewanego uderzenia grzmotu, ale większość ma twarzyczki uśmiechnięte a rączki ochoczo wyciągają się po czekoladę. Tylko dwóch chłopców czekolady nie je. Zaintrygowani tym dowiadujemy się, że chłopcy posiadają w domu jeszcze czworo rodzeństwa więc zostawiają czekoladę dla rodziny! Obrazek wzruszający i odpowiednio nagrodzony.

Ze względu na to, że burza wreszcie

minęła i znów zjawilo się słońce, postanowiliśmy ruszyć dalej.

Na Kłodawie nasze czynności zostały zakończone. Wprawdzie nie zwiedziliśmy wszystkich punktów kolonijnych, rozrzuconych po całej diecezji, ale najwyższy czas już, by po czterech dniach podróży wrócić do Włocławka. Żegnamy więc działy, gratulujemy ks. Kurzawskiemu i Siostram odniesionych sukcesów.

### POWROT DO DOMU.

Jadąc szosą jesteśmy świadkami kilku zdala widocznych pożarów, skutków burzy. Na polach silna wichura porzuciła stogi. Snopy żyta wiatr rzucił aż na szosę lub do rowów. Połamane gałęzie, powywracane duże drzewa. Pod Choceniem wpadamy na nową burzę. Chronimy się na plebanii, gdzie wita nas gościnnie ks. proboszcz Babinowski. Po serdecznej pogawędce i stwierdzeniu, że burza minęła ruszamy znów w drogę. Niestety w Śmiłowicach znów zmuszeni jesteśmy do schronienia się przed gwałtowną burzą i zatrzymujemy

się u gościnnego ks. proboszcza Oskierki.

Wreszcie przed wieczorem dobrnęliśmy szczęśliwie do Włocławka. Podczas podróży zwizytowaliśmy 12 kolonii i półkolonii. Wszędzie stwierdziliśmy porządek i dobrą opiekę. Wszędzie witały i żegnały nas rozradowane twarzyczki dziecięce i zadowolone twarze ich opiekunów i opiekunek, którzy spełnili swój obowiązek chrześcijański pogodnie, bez narzekań i skarg. A największy skarb rodzin i narodu — dzieci polskie — zdobyły zdrowie, znalazły wypoczynek. Dzięki ofiarności społeczeństwa, pomocy finansowej Ministerstwa Oświaty a także dzięki pomocy Amerykańskiego Caritasu, cel został osiągnięty całkowicie. To też serca wszystkich, i starszych i dzieci, zachowają dla ofiarodawców szczere uczucie wdzięczności.

Pan George M. Szudy — Dyrektor Amerykańskiego Caritasu na Polskę, może być gorąco przekonany, że jego nazwisko w pamięci i w sercach Polaków będzie zawsze zachowane.

A. Turczynowicz.

# TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 5 września — Szesnasta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA (Św. Łukasz. 14, 1—11)

Onego czasu gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych Faryzeuszów jeść chleb w szabat, oni Go podpatrywali. A oto jakiś człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odezwał się do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: — Czy godzi się w szabat uzdrawiać?

A oni milczeli. A On ujawszy, uzdrowił go i odprowadził. A odpowiadając rzekł do nich:

— Jeśli osioł lub wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągniecie go zaraz w dzień sobotni?

I nie mogli mu na to odpowiedzieć. A gdy widział jak zaproszeni obierali

pierwsze miejsca u stołu, powiedział do nich podobieństwo, mówiąc:

— Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś nie okazał się godniejszy od ciebie niż zaproszony przez niego. I żeby ten, który ciebie i jego zaprosił, przyszedłszy, nie powiedział ci: Ustąp temu miejsce; bo wtedy musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, siadaj na ostatnim miejscu, aby ten, który cię wezwał, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzającymi. Bo wszelki, co się wynosi, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

## Z życia naszej diecezji

Wpływają pierwsze ofiary na kościół w Kawnicach.

W wyniku różnych wzmianek prasowych o pożarze kościoła w Kawnicach, na ręce ks. proboszcza wpływają ofiary oraz różne charakterystyczne listy.

Oto jeden z nich:

„Wyczytawszy smutną wiadomość o spaleniu się kościoła w Kawnicach i o cudownym ocaleniu obrazu Matki Boskiej Pocieszenia wysyłam skromną ofiarę na potrzeby tamtejszego kościoła. Przy tej sposobności wyznaję jak na św. spowiedzi, że przeżyłem wojnę w r. 1914 i obecnie, byłem na różnych frontach, groziło mi wiele razy niebezpieczeństwo śmierci — to jednak gorąca modlitwa i szczere oddanie się opiece tej Królowej Nieba ocaliło mnie zawsze i mimo podeszłego wieku jestem zdrowy i pracuję. Kreślę się z wyrazami poważania B. J. kierownik szkoły“.

Przypominamy, że ofiary należy kierować albo na adres parafii: Kawnice, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin, albo na adres Komitetu Budowy: KKO Konin nr konta 177.

Licheń.

Od dwudziestu wieków wznoszą się nad światem dwa trony — tron Chrystusa Króla i tron Królowej Maryi, a do tych tronów spieszą wszystkie narody z hołdami.

W r. 965 pospieszył tam i nasz naród. Od tej chwili, jak długa i szeroka nasza ziemia Polska, pokrywać się zaczęła świątyniami, ołtarzami, kapliczkami i obrazami Maryi. W dowód wdzięczności za okazaną miłość Matka Najświętsza obraca sobie wiele miejsc za swoje mieszkanie i stąd rozsiewa hojnie łaski.

Do tych szczęśliwców należy wieś Licheń położona w diecezji wrocławskiej, na drodze z Konina do Sompolna. Uroku jej dodają: piękne szafirowe jezioro,

rozległe łągi, barwny dywan zielonych ogrodów i lasów, otaczających wieś wokół.

Jak świadczą stare dokumenty Licheń był niegdyś miastem, ale za czasów króla Jana Kazimierza, podczas wojen przez Szwedów doszczętnie zniszczony, przestał być miastem i zamienił się na wieś.

Przez długie szeregi minionych lat nikt, zwłaszcza z dalszych okolic, nie o Licheniu nie słyszał, ani nie wiedział. Dopiero od r. 1851 stał się Licheń głośnym, gdy Matka Boska trzykrotnie objawiła się pasterzowi dworskiemu z Grablina Mikołajowi Sikaczowi i poleciła mu, ażeby zachęcał ludzi do poprawy życia, jeżeli chcą uniknąć straszliwej kary, która wisi nad nimi. A ponieważ Jej przestrogi mijaly bez echa, w rok później zaczęła grasować po całej okolicy straszna cholera, pożerając liczne ofiary. Ludzie przerażeni przypomnieli sobie słowa Maryjne i zabrali się do pokuty. Jedną z sąsiednich parafij — Gosławice złożyła ślub „jak cholera ustanie, to ona rokrocznie, jak długo będzie istnieć parafia Licheń, będzie pielgrzymować do obrazu M. Boskiej“. Cholera zaczęła zwalniać i z czasem całkowicie ustała.

Wiść o tym rozeszła się szeroko po okolicy i ścigała tłumy ludzi do Lichenia. Do tych pierwszych, widocznych dobrodziejstw ze strony Najśw. Paniąki przyszły inne i do dziś nie ustają.

To też ile razy nadejdzie dzień 15 sierpnia ze wszech stron płyną do Lichenia liczne pielgrzymki.

Podobnie było i w obecnym roku. Już w piątek wieczorem przybyła jedna pielgrzymka z Dąbia n/Nerem. W sobotę od wczesnego rana — pomimo ulewnej deszczu — pątnicy zapelniali kościół.

Wprawdzie niektórzy głosili po jarmarkach, że tego roku w Licheniu odpustu nie będzie, strasząc burzami i piorunami, przemianami atmosferycznymi itp. Ale miłośnicy M. B. Licheńskiej nie zwracali na to uwagi i ciągnę-

## Kalendarzyk kościelny.

5. 9. NIEDZIELA — Szesnasta po Ziel. Św. — św. Wawrzyńca Justiniani, Bisk. i Wyzn.
6. 9. PONIEDZIAŁEK — Bazyliki Katedralnej
7. 9. WTOREK — Błog. Melchiora Grodzkiego i Tow. Mecz.
8. 9. ŚRODA — Narodzenia N. M. P. — św. Adriana, Mecz.
9. 9. CZWARTEK — św. Gorgoniusza, Mecz.
10. 9. PIĄTEK — św. Mikołaja z Tolentynu, Wyzn.
11. 9. SOBOTA — św. Prota i Hlacynta, Mecz.

## Kalendarzyk słoneczny.

5. 9. Wschód słońca	5.53
Zachód	19.15
11. 9. Wschód słońca	6.03
Zachód	19.01

## Z życia katolickiego

### Księża polscy w Anglii.

W Anglii przebywa jeszcze pewna ilość katolickich księży polskich, zajętych pracą duszpasterską wśród znajdujących się tam Polaków. Zwierzchnikiem księży polskich jest ks. Staniszewski, rektor kościoła polskiego w Londynie. — Ks. Staniszewski przebywa w Anglii od roku 1938. On to towarzyszył ks. kardynałowi Griffinowi w jego podróży do Polski i w samym objeździe po kraju.

### W obronie Wiary świętej.

Katolicy francuscy zorganizowali t. zw. Katolicką Ligę Ewangeli. Jest to stowarzyszenie, mające na celu obronę katolickich prawd wiary i zasad moralności. Członkowie „Ligi“ starają się o gruntowną znajomość prawd wiary, by móc wystąpić w ich obronie, a następnie ćwiczą się w umiejętność publicznego przemawiania w sprawach religijno-moralnych, by w razie potrzeby odważnie i skutecznie bronić katolicyzmu w dysputach, w rozmowach wspólnych i na zebraniach.

### Umoralnienie nieletnich przestępców.

Przy pomocy Ojców Jezuitów i Ojców Trapistów powstało w Japonii t. zw. Miasto nieletnich przestępców. Jest to zakład wychowawczy, w którym przebywają dzieci, które miały nie szczęście zetknąć się ze światem przestępczym. Pomocą w wychowaniu tych małoletnich przestępców — służą Ojcowie Trapiści, mający zaopoznać ich z rolnictwem i hodowlą.

li z najdalszych stron. Kapłani słuchali spowiedzi do 11 w nocy. A O. Józef Garncarek, orionista z Kłotna i ks. Węgrzyn Władysław ze Sławka spowiadali przez całą noc. Przy konfesjonalach była taka „prasa“ że nie mogli nadażyć w słuchaniu. Komunii św. rozdano 1350.

W niedzielę wypogodziło się. Pielgrzymek przybyło 8 w tym jedna z Racięcic ze swoim duszpasterzem ks. Wydrychem.

Słowa uznania należą się p. wicestarście Golańskiemu za zarządzenie, zabraniające sprzedaży alkoholu podczas odpustu. Należałoby jeszcze prosić aby władze zabroniły stać karuzelom. Odpustu to nie jarmark. Gdyby nie karuzele nie byłoby bójk, swarów i nienawiści. Milicja miałaby mniej roboty. Mamy nadzieję, że w przyszłości i temu stanie się zadość. (ad)

JANKOWSKA WANDA

1947 r.

# WALCZĄCA WARSZAWA

## W LITERATURZE POWOJENNEJ

(Ciąg dalszy).

Warszawiacy zrozumieli, że żadna pomoc nie nadejdzie, że muszą tylko liczyć na własne siły. Ale nie upadają na duchu. Cechuje ich brawurowa odwaga i pogarda dla śmierci.

„Bo serca nasze odważne,  
Nie można ich uciemnić,  
Śmierć? — Nieważne.  
Życie? — Nieważne.  
Ważne — zwyciężyć“<sup>1)</sup>.

Z godziny na godzinę miasto przybierało charakter bardziej obronny. Ulicami przeciągały tabory wojskowe i auta. W wielu miejscach budowano naprędce schrony, barykady, zakładano miny. Ela Wachnowska-Thun w „Alarmie dla miasta Warszawy“ tak opisuje wygląd stolicy w pierwszych dniach wojny.

(Na ulicach panował ruch, ale inny niż przed wojną. Na jezdniach poza autami wojskowymi lub sanitarnymi nie widać innych pojazdów. Tłumy ludzi nerwowych, skromnie odzianych szybko przebiegały ulice. Sklepy puste; można w nich było dostać tylko budynie i kieszki).

### NOWA WARSZAWA.

Dawna Warszawa ustąpiła miejsca Warszawie nowej, Warszawie gotującej się do rozprawy z wrogiem, Warszawie pełnej szanów i barykad<sup>2)</sup>.

Nie tylko zewnętrznie zmieniła się Warszawa, przeistoczyła się przede wszystkim duchowo, nikt się już nie lękał, nikt nie rozpaczał; i choć

„...płoną nasze domy, giną nasze dzieci,  
Bombami rozrywane, bezbronne jak kwiaty“,  
choć „Wciąż częściej i wciąż głośniejsz  
[brzmiewają] działa,  
Coraz bliżej podchodzi wróg do bram stolicy,  
Broń gotuje Warszawa, dumna i wspaniała,  
Wznosi lud barykady na każdej ulicy“<sup>3)</sup>.

Bo to już Warszawa inna, odrodzona wystąpiła do walki z najeźdźcą.

„Warszawa druga...“

Nie ta dawna, lekkomyślna, bez troska,  
nie Warszawa kawiarniana, nie wiechowska,  
nie ta dawna, szukająca szczęścia  
w alkoholu, w piosence i tańcu,  
może dużo, może mało warta —  
ale druga;  
ta o mocno zaciśniętych pięściach,  
Warszawa barykad i szanów,  
zawzięta, twarda, uparta  
i wyniosła jak chorągiew na maszcie“<sup>4)</sup>.

Ta nowa Warszawa

„urodziła się z pierwszym nalotem  
pierwszego września“<sup>5)</sup>.

Dowódcy podtrzymują bohaterskich  
Warszawiaków na duchu.

„Więc tak źle jest?  
Co tam, głupie pogłoski!  
Powiedział Umiastowski  
Ze to nic i że nie ma obawy!“<sup>6)</sup>.

W amerykańskim tempie formowały się w Warszawie oddziały obrony obywatelskiej; liczba ich dochodziła do 100.000. Wprawdzie uzbrojenie ich stanowiła przeważnie broń ręczną, ale sam fakt utworzenia kadr z mieszkańców, chlubnie świadczy o Warszawiakach.

Szkoda tylko, że ten sam pułkownik Umiastowski, który tak pięknie krzepił serca, wydał rozkaz, aby mężczyźni do lat 50 opuścili Warszawę. „...większej grupie niemieckich sił pancernych udało się przerwać front pod Tomaszowem. Wojska te mogły pokusić się o zdobycie Warszawy,“<sup>7)</sup>. W dalszym ciągu pułkownik nawoływał, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni opuścili stolicę.

### NA ŻYCIE I ŚMIERĆ.

I od tej pory zaczęła się istna wędrówka ludów. Ze stolicy wychodzą mężczyźni, młodzi i starzy. Kobiety z dziećmi przerzucają się z jednej części Warszawy w drugą niby bezpieczniejszą. Tysiące uciekinierów z różnych stron Polski zalega ulice. Niektóre instytucje i urzędy pośpiesznie ewakuują się.

Rząd opuszcza stolicę. W ślad za nim wyjeżdża naczelny wódz.

Ale to nic, bo „pozostali obrońcy Warszawy, szare morze ludzkie, nieznanani z imion ani nazwisk, ani wiecy ani mali, ot! tacy sobie przeciętni ludzie; oni to właśnie podjęli porzucony sztandar honoru i wysoko go wzniosłszy przysięgli, że będą go bronić do ostatka! Na życie i śmierć“<sup>8)</sup>.

I wtedy w głośnikach radiowych zadźwięczał głos drżący łzami i wzruszeniem. To głos prezydenta miasta, maj. Stefana Starzyńskiego. Siał tą drogą słowa pociechy, wzywał do walki, zachęcał do wytrwania.

Obroną miasta dowodził generał Juliusz Rommel.

Przychodzą bardzo ciężkie dni 7, 8, 9, 10, 11, 12 września. Toczą się walki nie tylko na zachodnich krańcach Warszawy, ale i w śródmieściu. Niemcy ataku-

ją Mokotów, Okęcie, Wolę i Marymon. — ataki odparto. I choć kilka razy na dzień Niemcy bombardują stolicę, choć jest już tysiące rannych i zabitych, choć niektóre ulice stoją w ogniu, a setki domów w gruzach, choć brak żywności — Warszawa wciąż jeszcze nie do zdobycia, bo w tym mieście „...tylko mury — lecz nie dusze padły“<sup>9)</sup>.

„Jej nie złamiesz, nie pozbawisz wiary tym, że wzniesiesz zbrodnicze pożary po kościołach, muzeach, szpitalach, tym, że zburzysz pamiątkę czy świętość. Każdy pożar serca zemstę zapala, każda bomba budzi większą zaciętość, każda kropla krwi na bruku rozlanej nową siłą, nowy opór rodzi!“<sup>10)</sup>.

I z ust Warszawiaków wyrывa się krzyk

„Warszawy wam się zachciewa  
Niedoczekanie!“<sup>11)</sup>.

Prezydent Warszawy kilkakrotnie zwracał się do Anglii i Francji z prośbą o pomoc naprzódno.

(Dok. nast.)

1) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Bohaterska Warszawa str. 11

2) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy trwa!, str. 12.

3) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Bohaterska Warszawa, str. 147.

4) Cykl wierszy z oblężonej Warszawy — Warszawa druga

5) Cykl wierszy z oblężonej Warszawy — Warszawa druga.

6) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Bohaterska Warszawa, str. 77.

7) Jurkowski Z. — Wielki egzamin, str. 109.

8) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy, str. 12.

9) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Bohaterska Warszawa, str. 58.

10) Cykl wierszy z oblężonej Warszawy, str. 78.

### Pływający Kościół.

Okretowe Zakłady państwowe w Argentynie wypuścili ze swych warsztatów mały okret (jacht) z urządzoną na pokładzie świątynią. Jest ona pod wezwaniem Chrystus Króla. Statek z całym urządzeniem został oddany Ojcom Jezuitom, jako pomoc w pracy misyjnej.

### W służbie Bogu aż do sędziwych lat!

W miejscowości Maryville w Ameryce zmarła siostra zakonna, która przeżyła sto lat i sześć dni. Należała ona do Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego. W zgromadzeniu przeżyła siedemdziesiąt jeden lat.

## Dla rolników

**Czy uzasadnione jest stale nawoływanie, by rolnik dbał o wilgoć w glebie?**

Wielu ludzi nawet nie przypuszcza jak dużo wody „wypijają“ rośliny z gleby w czasie wzrostu i dla tego uważają, że może to jest po prostu zbyteczna przesada tak stale o tym mówić i przypominać.

Przyjrzyjmy się więc jak to jest naprawdę w rzeczywistości. Ziemię naszą, — po za podmokłymi, bagnistymi, w których woda gruntowa tak jest blisko powierzchni, że takie gleby trzeba przed uprawą roślin odwodnić, — są na ogół więcej przepuszczalne, piaszczyste i woda z opadów atmosferycznych, (o ile nie ma w glebie ziemni warstwy jakiejś zatrzymującej, nieprzepuszczalnej), łatwo po deszczach przesiąka w głąb i nie zatrzymywana, spływa podziemnymi potokami do rzek i morza. Gdy ziemią z wierzchu ma warstwę zbitą, to w czasie ulewy, woda nie zdąży wsiąknąć wszystka w głąb, lecz spływa po powierzchni gleby po za granicę pola, unosząc z niego cząstki pożywcze. Jeśli dać od tego, że i chwasty zabiorą część wody na swój użytek, — i że znów część wody wyparuje z powierzchni gleby w powietrze, to faktycznie nie wiele tej wody zostanie na użytek roślin uprawnych.

A rośliny uprawne potrzebują i to stale, bez przerwy olbrzymiej ilości wody i to stale kolo swych korzeni, bo pokarm z ziemi mogą pobrać tylko w postaci bardzo rozpuszczonej we wodzie, ssąc go korzonkami i odprowadzając do liści, przez które nadmiar wody wyparuje z rośliny.

**I wagon ziarna — 150 wagonów wody.**

Stwierdzono, że na wyprodukowanie jednej części suchej masy zboża (t. j. tej części, która zostanie z rośliny, po za kompletnym jej wysuszeniem), — potrzeba około 500 razy tyle wody. Jeśli ziarno z bóż zawiera około 86 procent suchej masy (t. j. na 100 kg — zawiera 86 kg suchej masy), a słoma z bóż — przeciętnie 85 procent i tej słomy na hektarze jest prawie półtora razy tyle co ziarna — to na wyprodukowanie naprz. jednego wagonu 10 tonowego ziarna pszenicy, — licząc wodę potrzebną przy tem i na słomę pszeniczną i że część wody zużyja chwasty, — potrzeba by jakieś 1500 ton wody, to jest 150 wagonów-cystern, które by tę wodę na pole dowoziły. Gdyby więc deszczu nie było w lecie, a śniegu w zimie, to na to abyśmy mieli na uprawnych polach urodzaj, — dzień i noc musiałyby transporty wody kursować, dowożąc wodę z rzek na pola.

Na szczęście jednak są opady atmosferyczne i gdyby tylko one regularnie padały, — to zaspotryłyby ziemię w dostateczną ilość wody. Ale tak nie jest. Najwięcej deszczów wypada w jesieni i na wiosnę. A tymczasem rośliny muszą mieć bez przerwy wodę w glebie, która jest jej konieczna do prawidłowego rozwoju, a już najbardziej musi mieć wodę w dostatecznej ilości w lecie w czasie „strzelania w kłos“, bo zbliża się wtedy pora i osadzania ziarna w kłosie. Jeśli wtedy zabraknie wilgoci w glebie, — to mówią „przypalone“, to jest nikle, niewypelnione, lekkie i plon wskutek tego lichej.

**Zamykanie i otwieranie ziemi.**

Rolnik, wiedząc o tem, musi gromadzić i zatrzymywać wodę w glebie, by ją mieć dla roślin stale i na okres suszy. Zresztą może wypaść taki rok, że nawet ta ilość wody jaka z uścieszem śniegiem przez cały rok spadnie na ziemię, —

bedzie za małą dla rozwoju roślin i rośliny muszą korzystać z dawnego zapasu wilgoci w glebie. Rolnik musi pamiętać o tym i tak umieć obchodzić się z glebą, by ją „odmukać“ na jak największe przyjęcie wody gdy jej dużo i „zamukać“ rolę, by się z niej nie ulatniała, nie wyparowywała w powietrze. A „odmukać“ rolę, orząc głębiej na zimę i zostawiając rolę w ostrej skibie, o grzbiety której się zatrzymuje, a w pulebną zoraną glebę wsiąka woda jak w gąbkę z deszczów jesiennych i wiosennych, z topniejącego śniegu i zatrzymuje się jakby w spizarni w przestworach rozchylonej gleby. Na powierzchni pól ozimych, — rozrzucą czasem lity ziemniaczane, słome, chrust, by o nie śnieg się w bezśnieżne zimy zatrzymywał, a na wiosnę usuwa je z pola. Zgromadza czasem wały na pola ze śniegu i utłacza, by śnieg powoli na wiosnę tepił się z nich i wsączył, jak też nie pozwala by gwałtownie woda spływała z powierzchni, a to robione przegony, wybrzdącając pole itp.

A znów zatrzymuje wodę w glebie, „zamuka“ ją w ten sposób, że:

1) tuż za żębecami robi podorywkę, t. j. płytką orkę, by zerwać z ubitej pod kłosami gleby — włoskowate kanaliki, to jest cieniutkie rureczki w glebie, którymi resztki wody po sprzecie ozimiu, — podnoszą się ku powierzchni i ulatniają w powietrze. Taka „podorywka“ rozrychli górną warstwę i zamiast cieniutkich jak włos kanalików, — powstają szersze kanały, którymi woda już nie podniesie się, jak herbatka w kostce cukru zanurzonego w filiżance, bo od swego własnego ciężaru spadnie w dół, gdyż tylko włoskowatymi, cieniutkimi kanalikami podnieść się może na mocy przyciągania ścianek kanalików. Taka podorywka ma jeszcze i to znaczenie, że nasiona chwastów, rozsypane po polu, przykryte wilgotną rolę, skielkują i następną uprawą są zniszczone. A chwasty wszak odbierają naszym roślinom uprawnym nie tylko pokarm, światło, ale i wodę;

2) współleżnia glebę między rzędami uprawnych roślin narzędziami, by się ziemia nie zleżała i nie tworzyła włoskowatych kanalików do ulatniania się wody, a równocześnie tą uprawą niszczy chwasty.

3) Na wiosnę bardzo wczesnie daje włóczę i brone na zoranę przed zimą pola, i znów dla tego, by wilgoć „zamknąć“ i chwasty skielkowane zniszczyć.

4) Unikną wiosennej orki, gdyż ta wysusza rolę, a w miarę konieczności daje tuż za orką — brone.

5) Zbitą, zleżną rolę, — wrusza broną, kultywatorami, by ją odemknać na przyjęcie deszczu, dopuścić w głąb ziemi powietrze, a nie dopuścić do ulatniania się z gleby wody, uniemożliwiając jej dostanie się na powierzchnię, bo przeszkadza temu rozchylona, pozbawiona włoskowatych kanalików, — wruszona wierzchnia warstwa gleby.

Inż. Br. Staniszewski.

## Z całego świata

\* Setną rocznicę swoich urodzin obchodziła ostatnio p. Anna Kaczmarkowa z Rogowa pow. żnińskiego. Z 9 dzieci żyją jeszcze: 71-letni syn oraz 4 córki w wieku: 72, 69, 66 i 62 lata.

\* Rząd radziecki udzielając rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedzi na notę z dnia 19 sierpnia w sprawie upro-

wadzenia obywateli radzieckich Kosienkiny i Samarina, uznał wywoływy Departamentu Stanu za wykretne i pozbawione wszelkiej racji postanawiając jednocześnie zamknąć konsulaty radzieckie w Nowym Jorku i San Francisco.

\* W południowo-zachodnich Niemczech ustalone zostały granice nowej prowincji niemieckiej, w skład której wejdą: Wirtembergia Badeńska, Wirtembergia-Hohenzollern i Południowa Badenia. Stolicą nowej prowincji ma być Stuttgart.

\* W Moskwie na Kremlu generalissimus Stalin oraz min. Mołotow przyjęli ambasadorów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Rozmowę zaczęto o godz. 21-ej a zakończono o 1.40 po północy. Była to jedna z najdłuższych konferencji do tego czasu odbytych. Ambasador St. Zjednoczonych oświadczył po konferencji, że osiągnięto pewien postęp i że nie przypuszcza, by spotkanie to było ostatnie.

\* Od dnia otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych do 20 sierpnia rb. zwiększyło ją ponad pół miliona osób.

\* Bombowiec brytyjski uległ w czasie lądowania na lotnisku w Kinloss (Szkocja) katastrofie i stanął w płomieniach. Załoga złożona z 8 osób zginęła.

\* Ulewne deszcze jakie nawiedziły ostatnio W. Brytanię, spowodowały wylew wielu rzek. Wezbrane fale zniosły kilka mostów kolejowych. Na linii kolejowej Londyn—Edynburg rzeka zniszczyła konstrukcję mostu a dzięki niezwykłemu przypadkowi ocalały natomiast tory kolejowe, które zawisły w powietrzu nad wodą.

\* Dwa samoloty typu „Dakota“ lecące z Zachodnich Niemiec z transportem do Berlina, zderzyły się w chmurach nad Frankfurtem. 4 pilotów poniosło śmierć. Jest to już trzecia katastrofa wśród samolotów obsługujących Berlin.

\* Na skutek eksplozji na dworcu lotniskowym w Montreal wyleciało w powietrze i spaliło się 130 wagonów kolejowych. Straty w ludziach nie meldowano. Straty materialne oceniane są na przeszło 1 milion dolarów.

**Kroju, Szycia, Modelowania wykraczoynie Olszewska-Kuntze.**  
Mistrzynie  
Zapisy uczennic Włocławek, ul. Zduńska 5.  
(60)

ORGANISTA-starszy z pełnymi kwalifikacjami poszukuje posady najchętniej w większym mieście. Wiad. u pp. Dziaczków Kluczy Główna 52, pocz. Podjuchy woj. Szczecin. (61)

UNIEWAZNIAM książeczkę tożsamości konia nr 644/46 zgubioną przez Mikołajczyka Stanisława wieś Sokolowo, gm. Piaski, pta Brześć Kujawski. (62)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12  
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo; handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10  
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37,50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.

Lamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm — zł 60.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.